

Witold Mańczak

## JĘZYKOZNAWSTWO A KWESTIA PRAKOLEBKI SŁOWIAN\*

Zagadnienie praojczyzny Słowian jest jeśli nie największym, to w każdym razie najstarszym zagadnieniem slawistyki – pierwsze próby rozwiązania go pojawiają się już u Kosmografa z Rawenny (VII w.), u Geografa bawarskiego (IX w.) oraz w kronice Nestora (XII w.). Na ten temat powstała ogromna literatura, której nie będę omawiał, ale od razu przejdę do stwierdzenia, że w Polsce po wojnie do końca lat siedemdziesiątych przeważał pogląd, że prakolebka Słowian leżała w dorzeczu Odry i Wisły. W roku 1979 niezujący już archeolog Kazimierz Godłowski doszedł do wniosku, że w V w. po Chr. pierwotne siedziby Słowian znajdowały się w górnym i może także częściowo środkowym dorzeczu Dniepru<sup>1</sup>. Liczba zwolenników koncepcji Godłowskiego nieustannie wzrastała, a obecnie znaczna większość badaczy jest przekonana, że Słowianie pierwotnie mieszkali nad Dnieprem. Prowadzą oni kampanię propagandową w środkach masowego przekazu, w których z wielką pewnością siebie głoszą, jakoby zagadnienie prakolebki Słowian zostało definitywnie rozwiązane. W moim przekonaniu społeczeństwo polskie – jak każde społeczeństwo – ma prawo do rzetelnej informacji na temat tego, czy na swym terytorium jest lub nie jest autochtonem, i dlatego uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę na fakt, że sporo argumentów przemawia przeciwko tezie o naddnieprzańskiej praojczyźnie Słowian.

Zwolennicy koncepcji Godłowskiego nieraz się powołują na argument niezującego już etnografa Kazimierza Moszyńskiego<sup>2</sup>, który praojczyznę Słowian lokalizował nad Dnieprem, ponieważ uważał nazwy drzew o zasięgach zachodnich: buka, jaworu, modrzewia, cisu i świerka za niesłowiańskie. By wykazać kruchość tego rozumowania, wystarczy zestawzić łacińskie nazwy tych drzew z francuskimi:

	Nazwy łacińskie	Nazwy francuskie
Buk	<i>fagus</i>	<i>hêtre</i> (germańskie)
Jawor	<i>acer</i>	<i>platane</i> (greckie)
Modrzew	<i>larix</i>	<i>mélèze</i> (celtyckie lub przedindoeuropejskie)
Cis	<i>taxus</i>	<i>if</i> (celtyckie)
Świerk	<i>picea</i>	<i>sapin</i> (celtyckie)

\* Tekst został przedstawiony 8 marca 2000 r. w ramach wykładów otwartych organizowanych przez Zakład Archeologii Instytutu Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Tadeusza Kotarbińskiego w Zielonej Górze.

<sup>1</sup> K. Godłowski, *Z badań nad zagadnieniem rozprzestrzenienia Słowian w V-VII w. n.e.*, Kraków 1979.

<sup>2</sup> K. Moszyński, *Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego*, Wrocław 1957, s. 59.

Widać z tego, że społeczność językowa może nazywać obcymi nazwami drzewa, które pierwotnie miały nazwy rodzime. Zresztą tak być może nie tylko z nazwami drzew, ale w ogóle z zapożyczeniami. Słowo *taniec* jest pochodzenia niemieckiego, ale z tego nie wynika, że Polacy nauczyli się tańczyć dopiero od Niemców. I przedtem umieli tańczyć, ale taniec nazywali płaśaniem. Po łacinie pokój się nazywa *pax*, a wojna *bellum*. Słowo *pax* przetrwało we wszystkich językach romańskich (por. fr. *paix*, wł. *pace* itd.), wyraz *bellum* natomiast nie zachował się w żadnym języku romańskim: Rumuni wojnę nazywają *război*, a więc wyrazem pochodzenia słowiańskiego, podczas gdy w pozostałych językach romańskich występują słowa podobne do fr. *guerre*, które zostało zapożyczone od Germanów. Ale czy z tego wynika, że Rzymianie byli narodem pacyfistów? Wprost przeciwnie, wiadomo, że byli jednym z najbardziej wojowniczych ludów starożytności.

Moim zdaniem nieodzownym warunkiem rozwiązania kwestii prakolebki Słowian jest unaukowanie badań etnogenetycznych, czego podstawą będzie:

a) rozróżnianie argumentów sprawdzalnych i niesprawdzalnych za pomocą statystyki (jeśli ktoś twierdzi, że języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, a ktoś inny sądzi, że jest na odwrót, to licząc podobieństwa między tymi językami można rozstrzygnąć, który z tych poglądów jest prawdziwy, jeśli natomiast jeden badacz twierdzi, że nazwa *Veneti* oznacza u Tacyta w I w. i u Jordanesa w VI w. ten sam lud, a inny uczony temu przeczy, to można dać wiarę albo jednemu, albo drugiemu, ale za pomocą statystyki tej kwestii rozstrzygnąć się nie da);

b) opieranie się tylko na argumentach sprawdzalnych.

Za pomocą statystyki udało mi się ustalić, co następuje:

1. Wśród języków pokrewnych sąsiadujące z sobą są na ogół bardziej do siebie podobne niż niesąsiadujące z sobą, np. polski jest podobny bardziej do słowackiego niż do serbochorwackiego.

2. Stosunki pokrewieństwa językowego wykazują zdumiewającą stabilność. Jest oczywiste, że ze względów geograficznych łacina używana w Dacji około 270 r. (gdy prowincję opuszczały legiony rzymskie) nawiązywała bardziej do łaciny używanej w Italii niż do łaciny używanej w Galii czy Hiszpanii. Od ewakuacji wojsk rzymskich z Dacji minęło 1700 lat, w czasie których nie było kontaktów językowych między Dacją a Italią, a mimo to dzisiejszy język rumuński nawiązuje bardziej do włoskiego niż do pozostałych języków romańskich.

3. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej Słowianie musieli przebywać – podobnie jak w okresie historycznym – między Germanami a Bałtami.

4. Polski jest podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że Słowianie pierwotnie mieszkali bliżej siedzib dawnych Prusów niż Litwy.

5. Polski jest bardziej podobny do niemieckiego niż do osetyńskiego, języka irańskiego używanego najbliżej Polski (Osetowie są potomkami starożytnych Sarmatów). Odległość między Hamburgiem a Kijowem jest niemal równa odległości między Kijowem a Władykaukazem, stolicą leżącej głównie na północnych zboczach Kaukazu republiki osetyńskiej, z czego wniosek, że praojczyzna Słowian nie mogła leżeć nad Dnieprem, bo gdyby tam była położona, to liczba leksykalnych zgodności polsko-osetyńskich byłaby mniej więcej równa liczbie słownikowych zgodności polsko-niemieckich.

6. Słownictwo włoskie nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Słowianie mieszkali bliżej Rzymu niż Bałtowie.

7. Języki germańskie są podobne bardziej do słowiańskich niż do romańskich. Jeśli wziąć pod uwagę, że z Hamburga do Rzymu jest w linii powietrznej 1300 km, do Poznania 500, a do Kijowa bez mała 1500, to leksykalne zgodności germańsko-słowiańskie, liczniejsze od germańsko-romańskich, też przemawiają za zachodnią praojczyzną Słowian.

8. Język irlandzki nawiązuje bardziej do polskiego niż do litewskiego, z czego wniosek, że w epoce przedhistorycznej – podobnie jak w okresie historycznym – Celtowie mieszkali bliżej Słowian niż Bałtów<sup>3</sup>.

Biorąc pod uwagę wszystkie te ustalenia (oraz inne, które z braku miejsca pomijam), nie sposób zlokalizować praojczyzny Słowian gdzie indziej, niż w dorzeczu Odry i Wisły. Teza to bynajmniej nie nowa, nowa natomiast jest argumentacja, która się różni od wszystkich dotychczasowych tym, że jest oparta wyłącznie na danych statystycznych, a tym samym ma tę istotną zaletę, że jest całkowicie sprawdzalna.

Gdyby – jak chciał Godłowski – praojczyzna Słowian leżała w górnym i może także częściowo środkowym dorzeczu Dniepru, to oczywiście przedstawione przeze mnie dane statystyczne musiałyby wyglądać inaczej. Języki germańskie nie mogłyby być podobne bardziej do słowiańskich niż do bałtyckich, ale – na odwrót – musiałyby nawiązywać bardziej do bałtyckich niż do słowiańskich. Język polski nie mógłby być podobny bardziej do staropruskiego niż do litewskiego, ale – przeciwnie – musiałby wykazywać więcej zbieżności z litewskim niż ze staropruskim. Język irlandzki nie mógłby być podobny bardziej do polskiego niż do litewskiego, ale musiałby iść w parze częściej z litewskim niż z polskim.

Ponieważ niektórzy zwolennicy koncepcji Godłowskiego<sup>4</sup> twierdzą, że przed Słowianami w dorzeczu Odry i Wisły przebywali Germanie, warto zwrócić uwagę na to, że w języku pragermańskim zaszło zjawisko zwane germańską przesuwką spółgłoskową, które polegało m.in. na tym, że *d* w językach słowiańskich przetrwało bez zmian, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *t* (por. pol. *dwa*, ale ang. *two*, pol. *woda*, ale ang. *water*). Głoska *t* w językach słowiańskich nie uległa zmianie, natomiast w pragermańskim przeszła w *th* (por. pol. *trzy*, ale ang. *three*, pol. *ten*, ale ang. *the*). W językach słowiańskich *p* się zachowało, natomiast w pragermańskim zmieniło się w *f* (por. pol. *pięć*, ale ang. *five*, pol. *pierwszy*, ale ang. *first*). Germańską przesuwką spółgłoskową tłumaczy się też, że polskiemu *k* odpowiada w angielskim *h*, por. pol. *kto*, ale ang. *who*, pol. *kamień*, ale ang. *hammer* (germańska nazwa młota sięga epoki kamiennej, gdy młoty wyrabiano z kamienia). Poza tym w pragermańskim zaszło zjawisko określane tzw. regułą Vernera: spółgłoski szczelinowe w pewnych warunkach ulegały udźwięcznieniu, np. odpowiednikiem pol. *bosy* jest ang. *bare*, w którym *r* rozwinęło się z wcześniejszego *z*. Tak więc gdyby było prawdą, że Słowianie, którzy się mieli osiedlać w dorzeczu Wisły i Odry poczynając od schyłku V w.,

<sup>3</sup> W. Mańczak, *Spór o Słowian*, [rec.], „Język Polski” 1991, nr 71; i d e m, *De la préhistoire des peuples indo-européens*, Kraków 1992.

<sup>4</sup> Np. J. Kolendo, J. Ciechanowicz, P. Wielowiejski, *Słowiański Biskupin to naukowa legenda!*, „Archeologia Żywa” 1996, nr 1.

poznawali nazwy rzek polskich z ust Germanów, to nazwy polskich rzek musiałyby brzmieć inaczej, niż brzmią, a mianowicie musiałyby wykazywać ślady germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania reguły Vernera, a tymczasem śladów takich zupełnie brak. Dla przykładu można wspomnieć o tym, że na Śląsku jest rzeka o nazwie Drama, a na Pomorzu są rzeki, które się nazywają Drawa i Drwęca. Gdyby Słowianie nazwy te poznali z ust Germanów, to w nazwach Drama, Drawa i Drwęca musiałyby występować nie *d*, ale *t* (na tej samej zasadzie, na jakiej się po polsku mówi *drzewo*, ale po angielsku *tree*).

Inni zwolennicy koncepcji Godłowskiego<sup>5</sup> utrzymują, że zanim w dorzeczu Odry i Wisły pojawili się Słowianie, Germanie opuścili to terytorium. Innymi słowy, Słowianie mieli wejść do bezludnego kraju. Jest to też nieprawdopodobne, gdyż nazwy rzek polskich rozpadają się na dwie kategorie: 1) nazwy zrozumiałe dla Polaka, takie jak Kamienna, Bystrzyca czy Prądnik, które są stosunkowo „świeżej” daty, oraz 2) nazwy dla Polaka niezrozumiałe, takie jak Wisła, Odra, Raba, Soła, San, Nysa, Nida, Bug, Drwęca, Gwda, Skrwa itd., które powstały w zamierzchłej przeszłości, na setki czy nawet tysiące lat przed V w. po Chr. W V wieku nie było jeszcze atlasów geograficznych, nie mówiąc już o tym, że ówczesni Słowianie byli analfabetami. Nasuwa się pytanie, w jaki sposób Słowianie, którzy się mieli pojawić w bezludnej krainie, poznali nazwy rzek używane w dorzeczu Odry i Wisły przed ich przybyciem.

Aby móc zaakceptować tezę Godłowskiego, że Słowianie pojawili się w dorzeczu Odry i Wisły dopiero w V w. po Chr., trzeba by przyjąć, że wśród owych niepiśmiennych Słowian był geniusz, który na 1400 lat przed XIX-wiecznymi uczonymi odkrył germańską przesuwkę spółgłoskową oraz zjawisko, którego dotyczy reguła Vernera, i mało tego – obszedł wszystkie wsie w dorzeczu Odry i Wisły oraz zdołał nakłonić swych rodaków, by z przejętych z ust Germanów nazw rzek polskich wyrugowali wszelkie naleciałości germańskie. Albo też trzeba by przypuścić, że wśród Słowian osiedlających się w bezludnej krainie znalazł się genialny jasnowidz, który odgadł powstałe przed V w. nazwy wielu rzek polskich i potrafił przekonać swych ziomków do tego, żeby tych właśnie nazw używali. Ale czy to jest możliwe? Niestety, na to równie zasadnicze, jak kłopotliwe pytanie żaden spośród tak licznych dziś zwolenników poglądu Godłowskiego nie zechciał odpowiedzieć.

Osobiście sędzę, że ani jedno, ani drugie jest niemożliwe i dlatego uważam koncepcję Godłowskiego za błędną.

Pozostaje jeszcze wytłumaczyć, czemu błędny pogląd Godłowskiego utrzymuje się już dłużej niż dwadzieścia lat. Z przykrością trzeba stwierdzić, że dzieje się tak na skutek nieustannego gwałcenia zasady, że swoboda dyskusji jest warunkiem *sine qua non* postępu nauki. Zwolennicy koncepcji Godłowskiego przemilczają fakt istnienia jej przeciwników, nie podejmują z nimi dyskusji oraz uważają, że krytyka tej tezy jest niedopuszczalna i robią wszystko, co jest możliwe, żeby utrudnić publikowanie jej przeciwnikom. A oto parę konkretnych przykładów.

---

<sup>5</sup> Np. W. Wróblewski, *Słowianie. Archeologia*, [w:] *Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. VII, Warszawa 1999, s. 657-658.

Osobiście zacząłem się zajmować zagadnieniem prakolebki Słowian wcześniej od Godłowskiego, na ten temat napisałem książkę oraz sporo artykułów i recenzji, jednak zwolennicy koncepcji Godłowskiego systematycznie przemilczali to, co publikowałem. Zresztą pomijają nie tylko mój pogląd w tej sprawie, ale i poglądy innych badaczy, którzy na praojczyznę Słowian zapatrują się inaczej niż Godłowski. Dla przykładu wspomnę o tym, że polski językoznawca Zbigniew Gołąb, który niedawno zmarł w USA, lokalizował praojczyznę Słowian nad górnym Donem<sup>6</sup>. Niemiecki lingwista Jürgen Udolph ostatnio zmienił zdanie, ale do niedawna utrzymywał, że praojczyzna Słowian leżała na północnych zboczach Karpat między Zakopanem a Bukowiną<sup>7</sup>. Jeszcze innego zdania jest moskiewski językoznawca Oleg N. Trubaczow, który praojczyznę Słowian sytuował nad środkowym Dunajem<sup>8</sup>. Wszystkie te poglądy są przez zwolenników koncepcji Godłowskiego skrupulatnie przemilczane.

Inny przykład. Swego czasu w „Magazynie”, który jest dodatkiem do „Gazety Wyborczej”, ukazał się obszerny wywiad z prof. Magdaleną Mączyńską, z którego to wywiadu wynikało, że praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem. Napisałem artykuł polemiczny, ale redakcja „Magazynu” odmówiła zamieszczenia go. Zwróciłem się w tej sprawie do redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”, ale mi nie odpowiedział. Posłałem swój artykuł do pewnego czasopisma archeologicznego, ale i ono go nie opublikowało. W końcu ukazał się w „Studiach Historycznych”<sup>9</sup>. Posłałem go prof. Mączyńskiej lecz ona dyskusji ze mną nie podjęła.

Parę lat temu zaczęło się ukazywać czasopismo popularnonaukowe „Archeologia Żywa”. W pierwszym numerze pisma pojawił się wywiad z prof. Jerzym Kolendą zatytułowany *Słowiański Biskupin to naukowa legenda*.<sup>10</sup> Wniosek z tego, że redakcja nowego czasopisma uznała za swój bardzo ważny cel mówienie – wbrew najoczywistszym faktom – polskiemu społeczeństwu, że w dorzeczu Odry i Wisły do V w. mieszkali Germanie. Napisałem artykuł polemiczny<sup>11</sup> i posłałem go prof. Kolendzie, ale i on dyskusji ze mną nie podjął. Następnie nawiązałem kontakt korespondencyjny z redaktorem czasopisma „Archeologia Żywa”, w wyniku czego zaproponował mi napisanie artykułu o prakolebce Słowian. Jednak zaraz potem prawdopodobnie się rozmyślił, skoro nie odpowiedział na moje dwa listy, w których go zapytywałem, ile stron maszynopisu mogę nadesłać. Ponieważ „Archeologia Żywa” ukazuje się pod patronatem rektora oraz dyrektora Instytutu Archeologii Uniwersytetu Warszawskiego, zwróciłem się najpierw do pierwszego, a potem do drugiego, podnosząc, że czytelnicy „Archeologii Żywej” powinni się dowiedzieć, że na temat praojczyzny Słowian istnieje nie tylko pogląd Godłowskiego, jednak na moje listy ani jeden, ani drugi nie zareagował.

W dzienniku „Rzeczpospolita” ukazał się artykuł publicysty o nazwisku Majcherek, w którym opowiedział się on za koncepcją Godłowskiego. Do pisma tego posłałem krótki

<sup>6</sup> Z. Gołąb, *The Origins of the Slavs. A Linguist's View*, Ohio 1992.

<sup>7</sup> J. Udolph, *Studien zu slavischen Gewässernamen und Gewässerbezeichnungen. Ein Beitrag zur Frage nach der Urheimat der Slaven*, Heidelberg 1979, s. 619.

<sup>8</sup> O. N. Trubačev, *Ėtnogenez i kul'tura drevnejšich slavjan*, Moskva 1991.

<sup>9</sup> W. Mańczak, *Czy praojczyzna Słowian leżała nad Dnieprem?* „Studia Historyczne” 1998, nr 41.

<sup>10</sup> J. Kolendo, J. Ciechanowicz, P. Wielowiejski, *op. cit.*

<sup>11</sup> W. Mańczak, *Czy słowiański Biskupin to naukowa legenda?* „Slavia Antiqua” 1997, nr 38.

artykuł, w którym przedstawiłem najważniejsze argumenty, dla których uważam koncepcję Godłowskiego za błędną, ale redakcja „Rzeczypospolitej” odmówiła zamieszczenia artykułu. Podobne doświadczenie miałem z „Polityką”. Tego rodzaju doświadczenia miał także prof. Tadeusz Malinowski<sup>12</sup>, który napisał krytykę sposobu, w jaki koncepcję Godłowskiego lansował Kolendo na łamach „Archeologii Żywej”, ale dwa czasopisma archeologiczne odmówiły druku.

W roku 1996 odbyła się w Jadwisinie konferencja z udziałem nie tylko archeologów, ale i innych specjalistów oraz gości z zagranicy. Akta konferencji ukazały się w języku angielskim, a w podsumowaniu konferencji prof. Roman Michałowski<sup>13</sup> podkreślił, że żaden z jej uczestników nie zakwestionował poglądu, że prakolebka Słowian leżała nad Dnieprem. Niestety prelegent przemilczał fakt, że tę zdumiewającą jednomyslność osiągnięto dzięki temu, że na konferencję nie zaproszono ludzi będących innego zdania. Gdyby zaproszono kogoś spośród profesorów Tadeusza Malinowskiego, Bogusława Gedigę, Janusza Piontka, Gerarda Labudę, Jerzego Nalepę lub piszącego te słowa, to – sądząc po ich rozmaitych publikacjach – jednomyslności by nie było.

Jedynym zwolennikiem koncepcji Godłowskiego, który się ustosunkował do mojego poglądu na praojczyznę Słowian, był prof. Michał Parczewski, który polemizował ze mną w „Slavia Antiqua” i „Przekroju”<sup>14</sup>, w obu wypowiedziach jednak poruszał on sprawy marginalne, przemilczał natomiast moje dwa bardzo ważne argumenty, a mianowicie, że w nazwach polskich rzek brak jest śladów germańskiej przesuwki spółgłoskowej oraz działania reguły Vernera, i że w Polsce roi się od nazw rzecznych, które powstały na setki czy nawet tysiące lat przed V w. Tak więc na dobrą sprawę prof. Parczewski usiłował tylko stworzyć pozory, jakby ze mną dyskutował, w rzeczywistości natomiast od merytorycznej dyskusji się uchylił.

Kończąc, pragnę podkreślić, że koncepcja Godłowskiego sama w sobie jest błędna, a jej zwolennicy, aby ją przeforsować, przemilczają istnienie jej przeciwników, nie podejmują z nimi dyskusji, uniemożliwiają im publikowanie, nie cofają się nawet przed ich znieważaniem. Trzeba stanowczo protestować przeciw takim praktykom, które w nauce są niedopuszczalne: warunkiem *sine qua non* rozwoju nauki jest swoboda dyskusji.

---

<sup>12</sup> T. Malinowski, *O niefrasobliwym i instrumentalnym traktowaniu niektórych fragmentów dziejów polskiej archeologii, czyli jak nie należy jej popularyzować*, „Archeologia Środkowego Nadodrza” 1998, nr 1.

<sup>13</sup> R. Michałowski, *Summary of the discussion*, [w:] *Origins of Central Europe*, Warszawa 1997, s. 249.

<sup>14</sup> M. Parczewski, *Obrona Biskupina (w odpowiedzi prof. W. Mańczakowi)*, „Slavia Antiqua” 1998, nr 39; i d e m, *O prakolebce Słowian*, „Przekrój” 26 IX 1999.

Witold Mańczak

**SPRACHWISSENSCHAFT UND DAS PROBLEM  
DER URHEIMAT DER SLAWEN**

**Zusammenfassung**

Die Hauptthese des vorliegenden Artikels, und zwar dass die Urheimat der Slawen das Oder-Weichsel-Gebiet sei, wird vom Verfasser nur mit statistischen Daten begründet. Darüber hinaus kritisiert er die zur Zeit in Polen sehr verbreitete Meinung von Godłowski, der feststellte, dass die Slawen ursprünglich im Dnjepr-Gebiet ansässig waren. Zu diesem Zweck führt er unter anderem folgende Argumente an: 1) Wäre das Oder-Weichsel-Gebiet bis zum 5. Jahrhundert von Germanen bewohnt gewesen, hätten die polnischen Flussnamen Spuren der 1. Lautverschiebung sowie des Vernerschen Gesetzes aufweisen müssen, was hier nicht der Fall ist.; 2) Hätten die Germanen das Oder-Weichsel-Gebiet vor der Ankunft der Slawen verlassen und hätten sich die Slawen in einem unbewohnten Land ansässig gemacht, hätte eine große Anzahl alter, vor dem 5. Jahrhundert entstandener Gewässernamen in Polen nicht verstanden werden können.